

Mamy dość rządów mafii!

9 maja 2021

Co najmniej 36 osób zginęło podczas rozpędzania protestów społecznych w Kolumbii. Ludzie wyszli na ulice, oburzeni planowaną podwyżką podatków, skonstruowaną tak, by uderzyć w najuboższych. Teraz neoliberalny prezydent Ivan Duque stara się ratować resztki popularności.



Reforma, obniżająca kwotę wolną od podatku i podnosząca VAT na podstawowe produkty, została odwołana po tygodniu protestów. Jednak demonstranci nie zniknęli z ulic. Domagają się, by rząd nie tylko nie zrzucał ciężaru kryzysu na zwykłych pracowników i drobnych przedsiębiorców. Ma się też zająć usprawnianiem służby zdrowia, systemu oświaty i walką z bezrobociem. To ostatnie raptownie wzrosło w Kolumbii podczas kryzysu pandemicznego. Edukacja i ochrona zdrowia ledwo zipsały już wcześniej – Kolumbia była modelowym „tanim państwem”.

Związki zawodowe domagają się również, by prezydent natychmiast położył kres policyjnej przemocy wobec uczestniczek i uczestników protestów. Ofiar śmiertelnych rozpędzania demonstracji jest kilkadziesiąt. Ale już liczby poszkodowanych – rannych, pobitych, kobiet zgwałconych na komisariatach – idą w setki. Protestujący jednak nie rezygnują. Jak szacuje w rozmowie z portalem „Democracy Now” doświadczony aktywista Manuel Rozental, powszechny strajk w momencie startu (28 kwietnia) miał poparcie 73 proc. społeczeństwa. Obecnie, zdaniem Rozentala, sytuacja przypomina już raczej spontaniczne, nieskoordynowane powstanie, bez przywódców i kierownictwa, ale napędzane ogromną złością na nierówności, ubóstwo i brutalność mundurowych.

Gdy protestujący domagają się na ulicach, by prawicowy prezydent Ivan Duque po prostu zrezygnował, parlamentarna

opozycja zgodziła się z nim spotkać. Jak opowiedział po nim Jorge Robledo z centrolewicowej Partii Godności, każda ze stron przedstawiła swoje racje. Prezydent twierdził we wpisie na Twitterze, że spotkanie było konstruktywne. Były kandydat na prezydenta Kolumbii, centrolewicowiec Gustavo Petro, zasugerował natomiast, że protesty mogłyby się już skończyć, bo nie mają jasnych celów – reforma podatkowa została przecież odwołana.

W poniedziałek przedstawiciele rządu mają usiąść do rozmów z narodowym komitetem strajkowym. Tworzy go rada koordynująca protesty, tworzona przez związki zawodowe i organizacje społeczne. Ale większość związkowców nie obiecuje sobie wiele po tym spotkaniu: już w 2019 r. w Kolumbii miały miejsce masowe protesty, a po nich podobne pertraktacje. Neoliberalny rząd nie poszedł w ich trakcie na szczególne ustępstwa.

W Kolumbii aktywiści lewicowi, związkowi i ekologiczni od lat giną z rąk „nieznanych sprawców”. Jak podnoszą uczestnicy protestów, demonstracje toczą się nie tylko przeciwko konkretnej reformie czy konkretnym zaniedbaniom. – Nasze państwo przez ostatnie lata, pod rządami tych ludzi, było miejscem represji – powiedziała w rozmowie z portalem „Democracy Now” aktywistka Emilia Marquez z organizacji Temblores. W ostatnich dniach nagłaśnia ona na świecie sytuację w Kolumbii i woła o solidarność z ofiarami. Podczas protestów karierę robią hasła z gatunku „mamy dość rządów mafii”. To nawiązanie do powiązań kolumbijskich prawicowych polityków z gangami produkującymi i sprzedającymi kokainę, czerpiących z tego procederu milionowe zyski.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Na podstawie: [DemocracyNow.org](https://www.democracynow.org)

Źródło: [Strajk.eu](https://www.strajk.eu)